

## ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



|                         |  |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL  |
| Słowa kluczowe          | życie codzienne, życie towarzyskie, lokale gastronomiczne, restauracje lubelskie |

### Restauracja Pod Fafikiem

Jak to gdzie był Fafik? Fafik był tam gdzie jest Tip Top. Wie Pan gdzie jest Tip Top teraz? A po drugiej stronie był Fafik, teraz to się nazywa Karczma Słupska. Konie takie tam były, siadało się na konia, włączało się, a koń tak jeździł. Kto spadł, to stawiał wódkę. To nie było dla dzieci. Takie wielkie skórzane konie stały przy bufecie. Cztery konie. Fajne to było. Wsiąść to było łatwo, a jak ten koń zaczął w górę i na dół tak chodzić, kołysał się w lewo, w prawo. Trzeba było w ten takt się utrzymać w siodle i jeszcze trafić do gardła, że tak powiem. Zakłady robili, jak ktoś nie trafiał, spadł –stawiasz. Ja umiałem jeździć, bo jak chodziłem do gimnazjum w Rawiczu, to mnie wujkowie uczyli konno jeździć. Mieli takiego hopla, bo to byli piłsudczycy wszystko. Nawet banderę prowadziłem, chyba ze dwieście koni.

Fafik to była restauracja taka już trochę w lepszym stylu. Z orkiestrą. Kto tam przychodził? To można by powiedzieć „wsiakaja swołocz”. Najwięcej to tam przychodziło tych różnych policjantów mundurowych, ale po cywilnemu. Studenci przychodzili, blisko tam mieli. Tam była duża sala, dancingi się odbywały prawie codziennie, można było sobie tańczyć. Co to za tańce były!

Pamiętam taki jeden brzydki wygłup studencki z Fafika. Ten od tego pomysłu już nie żyje. Tam jakieś imieniny były i chłopcy z weterynarii wydumali, że trzeba tu jakąś drakę zrobić. No i dogadali się z portierem, szatniarzem tego Fafika, że na moment zgaszą światła, a oni krzykną tutaj, że „III wojna światowa, Chińczycy na żółtych rowerach stoją pod Świdnikiem”. Akurat nie wiedzieli, że to policjanci obchodzili imieniny jakieś czy coś. Zgasili światło, tam taka wajcha w szatni była, że wyłączał światło, dogadali się z tym portierem, wyłączyli światło, a paru wbiegło i popodpieprzało pół litra wódki, kotlety schabowe w siatkę, i uciekli. To taki był dowcip, który pamiętam. Policja go później szukała, tego co wyłączył światło, a on uciekł. On mi to opowiadał później jak to było. On się schował do piwnicy, tam było zejście jakieś do piwnicy z tej portierni. Tam przesiedział aż do rana. Nie mogli go znaleźć.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2012-08-14, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Marek Nawratowicz                              |
| <b>Transkrypcja</b>            | Paula Sałapa                                   |
| <b>Redakcja</b>                | Maria Radek                                    |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |